

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 34.

Sobota 12 lutego.

1859.

Poznań, 11 lutego. W ubiegłym tygodniu w sąsiednim nam Królestwie rozpoczęły się walne posiedzenia Towarzystwa, którego czynności mając wypłynąć przeważnie na dzwignięcie najważniejszej gałęzi produkcji krajowej, tém bliżej nas obchodzą. Mówimy tu o zebraniu ogólnem Towarzystwa rolniczego, które 3 b. m. w Warszawie otwartem zostało. Z całego niemal Królestwa przybyli członkowie w liczbie przeszło 900. Po uroczystem nabożeństwie w kościele pp. Wizytek przeszli zgromadzeni do niedawno wzniesionego gmachu Towarzystwa Ziemstwa kredytowego przy ulicy Mazowieckiej, do sali ogromnej po pierwszy raz otwartej. Sala ta o sklepieniu malowanym al fresco, wznoszącym się na 4 marmurowych kolumnach, wspaniały przedstawiała widok. W obec członków Towarzystwa zgromadzonych, władz duchownych i cywilnych i dostojnych gości przybyłych z Krakowa, zagaił posiedzenie prezes hr. Andrzej Zamojski krótką przemową do członków Towarzystwa.

W przemowie tej, słowami prostymi lecz wymownymi swoją treścią, objawił cel dzisiejszego zebrania,awiadomił o pomyślnych początkach Towarzystwa, lecz zachęcał do wytrwania, przedstawiając że wytrwałość, ciągłe dążenie do jednego celu, jest koniecznym warunkiem pomyślności w każdym dziele; przedstawiał potrzebę nauki, szczególniejszej ekonomii, a przedewszystkiem konieczność pracy, uważanej słusznie za cnotę, pracy bez której nic się nie stanie. Następnie wskazał pomyślny rozwój Towarzystwa i dziękował tak obywatelom ziemskim jak i duchowieństwu, że nie szczędząc trudów dążyli do celów Towarzystwa rozkrzewiając coraz głębiej w kraju przez wszystkie warstwy społeczności, myśli ją ożywiające. Duchowieństwu dziękował, że idąc za przykładem swych pasterzy dyccezyalnych niosło wszędzie pomoc Towarzystwu, dowodząc że stare tradycje obywatelstwa są w niem silne i żywotne. Wspomniałszy o ważności Towarzystwa i błogich owocach jakie przynieść może naszej chorągwi społeczności rolniczej, radował się, że zaledwie rozpoczynawszy swe działania, rzecz już może z chlubą, iż dobrze zasłużyło się krajowi. „Uznał to kraj i za jeden z dowodów jego uznania poczytać można wzrastającą szybko liczbę członków Towarzystwa. Towarzystwo winno sobie zasługiwać na takie uznanie; to będzie najśrodszą dla niego nagrodą. Lecz to uznanie wkłada zarazem na Towarzystwo wielkie obowiązki, którym aby zadosyć uczynić, każdy z jego członków, każdy z obywateli kraju winien sobie wziąć za godło: jedność, cierpliwość i wytrwałość!”

Po tej przemowie rozdano między przytomnych listy drukowane obejmujące nazwiska blisko tysiąca nowych kandydatów, pragnących wstąpić do Towarzystwa, którego grono już w r. z. liczyło członków 1464. Po rozdaniu list, prezes uorganizował biuro, zaprosiwszy na asesorów: Walerego Szamotę, Aleksandra Jackowskiego, Władysława hr. Małachowskiego i Antoniego Skupińskiego; a sekretarzy: Konstantego Górskiego i Franciszka Lutostańskiego. Po czém Aleksander Jackowski odczytał regulamin stanowiący porządek obrad. Wreszcie zaproszono do prezydowania w sekcjach: w administracyjnej, Dominika Dziewanowskiego; w ogólnej, Jana Postużyńskiego; w rolniczej, Edwarda Szydłowskiego; w sekcji chowu inwentarza, Tytusa Wojciechowskiego. Do obliczenia głosów przy balotowaniu nowo podanych kandydatów wyznaczono na asesorów: Klemensa Krzyżtoporskiego, Józefa Kuszla, Ludwika Komierowskiego i Ludwika Romockiego.

Po ukonstytuowaniu w ten sposób biura Ogólnego zebrania i sekcji, prezes wezwał członka komitetu Adama Goltza, do odczytania sprawozdania z rocznych czynności komitetu Towarzystwa rolniczego, jako i samegoż Towarzystwa. P. Adam Goltz w sprawozdaniu jasno i treściwie skreślonym dał poznać stowarzyszonemu działaniu w r. z. dokonane. Podajemy z nich niektóre:

Stan funduszu i majątku Towarzystwa był następujący:

Z różnych źródeł, jak ze składek od członków, z ofiar wpłynęło w r. 1858	24,102 rs. 6 kop.
Wydatki wynosiły	16,246 „ 75 „
zostało rewanu	7,855 rs. 31 kop.

Towarzystwo ma do odebrania w zalegającej składce z r. z. od 43ch członków 645 rs. — kop.

Czyli razem pozostaje na r. 1859 8500 rs. 31 kop.

Majątek Towarzystwa oprócz funduszu w papierach i gotowiznie składa się: 1, z biblioteki złożonej obecnie z darów Spółki rocznikowej i członków Towarzystwa, oraz z dzieł nabytych jego funduszami; 2, z modeli ofiarowanych towarzystwu; 3, z nabytych ruchomości; 4, z zapasowych roczników i dzieł kosztem dawniej Spółki wydanych; 5, z trzech akcji spółki nakładowej, każda wartości rs. 450, która w ksiązkach zrealizowana być mogąc do zapomożenia biblioteki towarzystwa bardzo się przyczyni. Akcye te ofiarowali: Ludwik Górski, Zygmunt Krański i Teodor Szydłowski.

Z najbardziej uderzających działań Towarzystwa, mówca wyliczył: usiłowania mające na celu przygotowanie wiejskich rzemieślników, wydawnictwo książek zastósowanych do pojęcia ludu i tworzenie ochronek wiejskich, kroki czynione w celu poparcia projektu utworzenia kredytu dla obywateli ziemskich na dzwignienie gospodarstwa, projektu przedstawionego na ręce dyrektora komisji przychodów i skarbu. Nie można także pominąć pięknego czynu członka Towarzystwa z okręgu tykocińskiego, który ofiarował rs. 300, jako nagrodę za napisanie rozprawy za najlepszą uznaną w przedmiocie:

„O ile ważną i potrzebną jest u nas regulacja gruntów, które będąc w posiadaniu prywatnych, rozrzucone są w trzechpolowem gospodarstwie w pomieszaniu z innymi posiadłościami, i na jakich zasadach dałoby się regulacją tę przeprowadzić w Królestwie Polskiem w sposób najkorzystniejszy dla produkcji bogactwa krajowego.”

Mowa Goltza przyjęta została z wielkim zapalem; podajemy z niej ostatnie kilka słów, które zdołał schwytać referent, na którego powadze się opieramy:

„Pomni na zasadnicze podstawy pomyślności rolnictwa, cechujemy, panowie, działania nasze dobrą zrozumieniem potrzeb jego, a w jednoci serdecznej trafimy do celu, jaki ustawa a miłość dobra powszechnego temu zgromadzeniu ziemian naznacza. Kończymy panowie w nadziei, że rok obecny bogatsze jeszcze materiały sprawozdaniu dostarczy, że owoce zbiorowych prac naszych dla rolnictwa podjętych i w liczbę wzrosną i w jakość się spotęgują.”

Po Goltzu, czł. tow. Franciszek Węgleński zdawał publicznie szczegółowe rachunki z funduszu Towarzystwa i odczytał projekt do budżetu na r. 1859. Po nim czł. Tow. Konstanty Górski odczytał projekt komitetu o przysposobieniu zdolnych wiejskich rzemieślników i o stypendjach dla nich.

Tyle o pierwszym tem posiedzeniu czytamy w warszawskiej korespondencji Czasu. Dodajemy jeszcze pokrótce, że walne te posiedzenia mają trwać tydzień, a w czasie tym towarzystwo zamierza rozpoznać 49 pytań, rozdzielonych na 4 działy, administracyjny, tycający się wewnętrznych spraw zarządu towarzystwa, ogólny, rolny i hodowli inwentarza. Pomiędzy pytaniami postawionemi są podobno niektóre nader ważne, obchodzące i inne prowincye polskie.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać pracującemu czasowo w ministerstwie spraw zagranicznych sekretarzowi legacyjnemu Kattemu pozwolenie do noszenia nadanego mu przez cesarza francuskiego krzyża rycerskiego orderu legii honorowej, a kupcowi Schirokowowi nadać tytuł kr. liweranta nadwornego.

Berlin, 9 lutego. Na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego izby drugiej była nasamprzód petycja Fryderyka Borcharda i towarzyszy jego z pobliza Bydgoszczy, którzy się załą na rejencją tamieczną z powodu, że im odmówiła zezwolenia do budowania osad na gruntach do nich należących. Komisya wnosi o przekazanie tej prośby ministerstwu do uwzględnienia. Po długiej dyskusji w której także ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu brali udział, odrzuciła izba wniosek swę komisji i postanowiła znaczną większością głosów przejść

do porządku dziennego. Drugą petycją gospodarzy wsi Krakowa pod Magdeburgiem, żądających wynagrodzenia, za ograniczenia, jakie nałożono na nich z powodu budowy ich leżących w obrębie promienia fortyfikacyjnego, proponuje komisya podobnie oddać rządowi do uwzględnienia. Po długich rozprawach, jakie petycja ta wywołała i w których ministrowie wojny, sprawiedliwości i skarbu kilkakrotnie zabierali głos, uchwaliła izba przejście do porządku dziennego. Z powodu następującej z kolei petycji księżnika Schulcego o przywrócenie domów nierządu w Berlinie, wniósł poseł Bentkowski z uwagi na panie na galeryach przytomne, o wykluczeniu publiczności aż do załatwienia téjże petycji. Wniosek ten stał się zbyt czynnym, ponieważ izba przyjęła bez dyskusji proponowane ję przez komisją przejście do porządku dziennego. Następnie tegoż samego losu doznała petycja byłego nauczyciela Wandera, który się zalił na radcę ziem. z Hirschberga z powodu, iż tenże na posiedzeniu izby drugiej z 8 lutego 1856 r. odzywał się o nim w sposób ubliżający. W końcu przyjęła izba projekt do ustawy w przedmiocie rozmiaru księstwa Hohenzollern-Hechingen bez dyskusji.

× **Berlin, 10 lutego.** O kwestyi wojennej i wielkiej polityce postanowilem już wam nie pisać więcej, dopóki rzecz się nieoc trwał jak dotąd na jedną lub na drugą stronę nieprzechylili, każdy bowiem dzień przynosi to z Paryża; to z Wiednia raz niby nieco uspokojenia, to znowu tém większe strachy, co wszystko na kursach giełdy wiernie się odbija. Nadmieniam wszelako, że tutejsza giełda bardzo mało ma własnych strachów i własnych nadziei, i raczej idzie pospolicie ślepo za impulsem giełd paryskiej, londyńskiej i wiedeńskiej. Dług ce waz, publiczność tutejsza zaczyna już rozbiierać pytanie: co począć należy i co pocnie gabinet tutejszy, w obec wojny francusko-włosko-austriackiej? Wielu, i to nietylko w publiczności ale nawet podobno i u steru rządu oświadcza się za neutralnością, jeżeli nie z rozkoszy, to przynajmniej z konieczności. Feodalna Krzyżowa Gazeta natomiast i liberalne lub liberalizujące dziennikarstwo niemieckie radzi, ba nawet domaga się, by Prusy Austrii w pomoc poskoczyły, jeżeli Francya ożębnie w spór włoski się wmięsza. Krzyżowa Gazeta idzie tak daleko, że przewiduje iż w ten sposób podjęta wojna włoska rozstrzygnie się zapewne nad Renem lub Niemnem, ale to ją nie zstrasza. — O poniedziałkowym posiedzeniu izby poselskiej, które samemi zajmowało się petycjami, czytamy już w dzisiejszym Dzienniku sprawozdanie, nie będę więc rzeczy powiedzianych, raz jeszcze powtarzał, a innych znowu rozmyślnie dla tego nie dotykam, że zabrakłoby w waszym Dzienniku miejsca, gdybym chciał o wszystkich, nawet mieszkańców W. Księstwa mało lub wcale nie dotyczących sprawach sejmowych wspominać. Niech mi jednak wolno będzie dorzucić jeszcze słów kilka o projekcie do prawa przedłożonego na tém posiedzeniu przez ministra handlu w przedmiocie kolei żelaznej z Bydgoszczy do Łowicza. Budowa téj kolei polega na traktacie zawartym w téj mierze w r. 1858. pomiędzy Rosyą a Prusami. Część kolei w W. Ks. Poznańskim i Zachodnich Prusiech położona wynosi 8 i pół mil, część przypadająca na Królestwo Polskie 16 i 3/4 mili. Obie części mają być jednocześnie wykończone i zetknąć się u polsko-pruskiej granicy pod wsią Otłoczynem. Ponieważ polska część kolei ma być téj wiosny rozpoczęta, minister handlu wnosi o dozwole nie mu pożyczki w ilości 3,300,000 tal. na budowę pruskiej części, z Bydgoszczy do Otłotczyna. Kierunek téj kolei następujący: Wyszedłszy z Bydgoszczy, biedz będzie wzdłuż koryta Brdy, przekroczy tę rzeczkę pod Czerskiem, pójdzie dalej Żuławami z lewej strony Wisły aż do Torunia, i dotknąwszy fortecznego szańca przedmostowego, po bieży po wyniosłym brzegu Wisły aż do granicznej wsi Otłoczyna. Roboty podobnie téj wiosny zacząć się mają. Pożyczka ta, tak jak inne kolejowe pożyczki, ma być zaciągnięta przez wypuszczenie procentowych i stopniowo umarzających się obligów. W dalszym ciągu waszję wzmianki o poniedziałkowym posiedzeniu izby zapytujemy jak się stało, że wedle sprawozdania dzienników berlińskich przy gło-

sowaniu nad petycyą rozwodową część Polaków za, a część przeciwko głosowała. Odpowiedź na to prosta. Jest wprawdzie pomiędzy posłami polskimi dwóch wyznania reformacyjnego, to jest p. Potworowski i Pilski, o których przypuszczaćby można, że w tej kościelnej kwestyi od reszty kolegów katolickich odstąpiłby się mogli i musieli, przecież tak nie było. Jeden z nich nie był w izbie obecny w czasie głosowania, a drugi zadając pewien gwałt religijnemu sumieniu na korzyść narodowego wraz z katolickimi kolegami powstał za porządkiem dziennym. Taki jest prosty i prawdziwy fakt. Chodziłoby tylko o wyłomnienie mylnego sprawozdania dzienników berlińskich. Otóż raz na zawsze przyjmijcie za prawdziwe, że tych sprawozdań, pisanych na przedce w trybunie gdzie nie bardzo dobrze widać a całkiem źle słycać co się w izbie dzieje, za ewangelię brać nie należy. Dodajcie do tego okoliczność, że Polacy razem, w jednych ławkach, nie siedzą, ale po różnych są porozrzucani mając obok siebie niemieckich sąsiadów, a łatwo pojmiecie, że sprawozdawca co z góry patrzy na cztery pierwsze ławki lewej strony, tak nazwane polskie, w których część stoi a kilku siedzi, myśląc, że tam sami Polacy, pisze rezolutnie, że część Polaków głosowała za, a część przeciw. Żeby już tę drobnostkę raz a dobrze wyczerpać i niepotrzebować już do niej się wracać przy innych sposobnościach, powtórzę co mi posłowie polscy o początku tej mieszany w polskich ławkach powiadali. Poseł Cieszkowski przyjechawszy najpierwszy do Berlina, zgłosił się do dyrektora kancelaryi izby o zajęcie czterech pierwszych ławek, po 6 siedzeń każda, dla polskiej frakcyi, i o dodanie jeszcze paru krzeseł w bliskości. Dyrektor biura uskutecznił to w ten sposób, że na wszystkich owych zadanych miejscach poprzylepiąc kazał kartki z napisem „frakcja hr. Cieszkowskiego.“ Żaden z posłów polskich nie miał wszelako przezorności przyklepienia obok tego ogólnego napisu, swojej osobistej kartki. Ztąd poszło, że przed rozpoczęciem sejmku różni niemieccy posłowie pozdzielali z najlepszych to jest rogowych miejsc owe ogólne napisy a poprzylepiali swoje osobiste kartki. Ponieważ sporną jest w izbie kwestyą, czy kartka z ogólnym tylko oznaczeniem frakcyi zapewnia pierwszeństwo hipoteczne, ponieważ ci niemieccy intruzi do ławek polskich siedzą kamieniem na zajętem miejscu i nabywają przeto twarzą opanoż posiadanie a niespokoini i ruchliwi Polacy ciągle się przechodzą, gdzie indziej stają lub siadają, romantycznej w tej mierze hołdując szkole, która stałych prawideł nie lubi, idzie więc ztąd, że trzeba przyjąć to pomieszczenie żywiołów różnych wewnątrz jednych ławek za fakt dokonany, i że żaden sprawozdawca dziennikarski, który wszystkich głów i łysin polskich dobrze nie zna (twarzy ich bowiem z łoży swojej widzieć nie może), nie jest też w stanie powiedzieć czy i którzy Polacy siedzieli a którzy stali. Takem się rozpisal nad tą drobnostką, dla zaspokojenia sumień czytelników waszych, że już mi miejsca nie starczy na powiedzenie coś obszerniejszego o wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej. Wspomnę więc tylko, że izba znowu samem zajmowała się petycyami, że interes dla W. Księstwa a mianowicie dla miasta Poznania przedstawiały długie i ważne rozprawy nad petycyą wioski jednej w obrębie promienia twierdzy magdeburgskiej położony, i że izba znaczną większością dla petentów korzystną przyjęła uchwałę. Jutro wrócę raz jeszcze szczegółowo do tego przedmiotu, a dziś dodaję tylko, że na rzezonem posiedzeniu przyjęła izba bez żadnych dyskusyi istotnych wniosek komisji co do petycy pana Poleskiego z Poznania.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 lutego. Pod tą datą czytamy w Czasie korespondencyą, której autor wziął pod uwagę skarbowość Królestwa, a zwłaszcza niepraktyczny i uciążliwy dla kraju rozkład podatków, które produkcyą obciążając wysuszają źródło dochodów skarbowych i krajowe zasoby wycieńczają. Korespondent odzywa się w te słowa:

Niedobry stan skarbu Królestwa Polskiego, mimo nakładania nowych podatków i zwiększania dawnych uciążliwych dla kraju nie tak przez swą wysokość jak przez swój niestosunkowy rozkład, swą wraca już od dawna uwagę władz tutejszych i obywateli.

Obecnie pracują w komisji skarbu nad dwoma projektami: podniesienia w dwójnasób opłaty stempowej i uregulowania i podwyższenia podatku gruntowego. Głównym podatkiem od ziemi u nas jest tak nazwany podatek „ofiary“, od którego zależy wysokość wszystkich innych podatków gruntowych. Ustanowiony w r. 1792 jako dobrowolna i czasowa ofiara na wojsko, następnie przez wszystkie rządy w kraju naszym został zachowany i na stały zamieniony. Ofiara ta dziesiątego grosza od dochodu nie miała stałej i niezmięnionej podstawy; każdy obywatel sam podawał dochód z dóbr swoich w miarę miłości do-

bra publicznego, częstokroć wyższy lub niższy od rzeczywistego, i podług ówczesnego dowolnego oszacowania wszystkie dobra do dziś dnia ofiarę płacą. Skutkiem tej dowolności w oznaczeniu dochodu, a oraz skutkiem zmiany stosunków, gospodarstwa, wartości ziemi i t. p. takie teraz zachodzą różnice, że jedne dobra są podatkami obciążone, inne o wiele mniej płacą stosunkowo. Dobra, których znaczne obszary zajęte były nieużytkami lub lasami nieprzynoszącymi wówczas żadnego stałego dochodu, dziś po wzięciu nieużytków pod uprawę, więcej niekiedy przynoszą dochodu, aniżeli kiedyś były warte. Okolice, w których w przeszłym wieku wyżej stało gospodarstwo bez porównania uciążliwymi są opodatkowane, niżeli te w których gospodarstwo rolne było w kolebce. Tak Krakowskie, Sandomierskie, Radomskie w ogóle przeciążone podatkami; Mazowsze i Kaliskie najmniej ich opłacają, ponieważ na zasadę do oznaczenia wysokości pożyczek Tow. kred. Ziem. wzięto podatek „ofiary“, przeto w Radomskim i części Krakowskiego wiele jest dóbr takich, że po opłaceniu podatków i rat Tow. żadnego prawie nie przynoszą dochodu. Są dobra podług dzisiejszej wysokiej wartości ziemi szacowane na milion, a obciążone pożyczką Tow. kred. 900,000 złp., i płacące wielką „ofiary“. Na Mazowszu zaś wiele jest dóbr takich, których wartość dochodzi obecnie do 1,200,000 złp., a zaledwie 50—60,000 mają pożyczki.

Tutaj Czas dodaje uwagę, że zapomniat korespondent dodać, że w 1849 r., pod tytułem „na pokrycie kosztów wojny węgierskiej“, podwyższono wprost o połowę największe podatki gruntowe „ofiary“ i „liwerunek“, niezważając, że ich rozkład już wpróż niestosunkowy, stanie się jeszcze niesprawiedliwym i uciążliwym: podwyższono także podatki stempowe, szarwarkowy itd.; słowem w ostatnich latach dziesięciu podwojono podatki, a mimo tego stan skarbu nie polepszył się. Bo nie nakładaniem nowych podatków obciążających wyłącznie produkcyą, tamujących źródła bogactw krajowych, a przeto w następstwie i źródła dochodów skarbowych, polepszyć można stan skarbu; ale sprawiedliwym i dobrym rozkładem podatków, nieutrudniających lecz pobudzających produkcyą, niekosztownym ich poborem, zwiększeniem dochodów skarbowych przez podniesienie bogactw krajowych, stosowną administracyą dochodów i należytem użyciem wydatków polepszyć można stan skarbu. Tymczasem dzisiaj w wielu krajach ziemia, kapitał użyty produkcyjnie w ziemi lub przemysle, a nawet praca; słowem pierwsze źródła bogactw krajowych dotknięte są najmocniej podatkami.

Zbytecznym byłoby, odzywa się korespondent, rozwodzić się, ile taki stan rzeczy i dobru ogólnemu i skarbowi przynosi szkody, oddawna też wymagał poprawy. Za zasługę przeto poczytać można dzisiejszemu dyrektorowi skarbu, że zajął się tym przedmiotem; tym większa zaś będzie jego zasługa, im sprawiedliwsze i odpowiedniejsze wynajdzie podstawy do stałego opodatkowania ziemi. Tu bowiem leży cała trudność, a trudność nie mała, która wielokrotnie już zrażała od reformy podatków stałych.

Towarzystwo kredytowe w razie odnawiania pożyczki trzeciego okresu, napróżno starało się wynaleźć właściwsze zasady pożyczek. Skoro zaś nastąpi stałe opodatkowanie na słusznych i wyrozumowanych podstawach, na szacunku ziemi oparte, zastosuje do niego wysokość udzielanych pożyczek, a przez to i pewność oraz bezpieczeństwo ich powiększy i wielkiej liczbie obywateli przyjdzie w pomoc.

O ile jednak cieszymy się błogą nadzieją pomyślnych następstw wyrozumowanego opodatkowania ziemi, o tyle ubolewać nam przychodzi, że kom. skarbu widzi w niem jedynie środek podwyższenia dochodów. Głównym bowiem jego celem być powinien równy, jednostajny i sprawiedliwy rozkład podatków, za którym idzie pewniejszy i regularniejszy pobór, ale nie nad to.

Dla podniesienia dochodów należy szukać nowych źródeł, co u nas nie trudno, tak przynajmniej robili wszyscy wielcy ministrowie; tak robił książę Lubecki. Inna jest arytmetyka szkolna, a inna arytmetyka administracyjna, w której najczęściej dwa razy dwa nie da czterech. Dla tego samego projekt podwyższenia o drugie tyle opłat stempowych, i tak już wysokich i uciążliwych, uważać musimy za zgubny i zupełnie chybiony.

Ogólne już dziś panuje przekonanie, że głównym źródłem dochodów państwa powinny być nie dochody stałe, ale niestałe, konsumpcyjne. Może pozornie pobór ich jest trudniejszy, ale mniej dotkliwie i dla producenta i dla konsumenta, nie obciążają produkcy, ale owszem silniejszym obiegem pieniądza, większy nadają popęd ruchowi przemysłu i handlu. Łatwiej jest przy kupnie jednego przedmiotu na sponżycie nadpłacić cośkolwiek nad jego wartość, na rzecz ciężarów publicznych, niż wy-

żeniem naprzód znaczniejszej od razu summy obciążyć koszt jego wyrobu.

Anglia.	Francya.	Prusy.	Rosya.
	na ludności:		
27,750,000 —	35,784,000 —	17,200,000 —	60,300,000 —
57,526,993 —	408,564,560 —	251,228,920 —	1,414,154,411 —
	z podatków niestałych:		
374,272,000 —	721,074,327 —	143,452,440 —	201,863,300 —
	z podatków stałych:		
1,804,606,166 —	1,154,763,934 —	178,841,280 —	231,082,200 —
2,236,405,159 —	2,284,402,821 —	573,522,640 —	1,847,100,000 —
a zatem na jednego mieszkańca wypada podatek w ogółnie:			
złp. 80 gr. 14	złp. 61	złp. 33 gr. 10	złp. 30 g.
	z podatków zaś stałych:		
złp. 65 gr. 1	złp. 32 g. 8	złp. 10 g. 12	złp. 3 g.

A przecież w Anglii nie użalają się tak bardzo na przeciążenie podatkami, jak w innych krajach chociaż obok tych podatków skarbowych opłacać jeszcze potrzeba podatki na kościół panujący i podatki parafialne, pomiędzy któremi podatek na ubogich znakomite wynosi summy.

Wprawdzie niegodzi się nawet porównywać Anglii i zamożności jej mieszkańców z Król. Polską wszakże i u nas znalazłyby się źródła dochodów gdyby je chciało i umiano szukać. Ale wygodnie jest spokojnie używać darów bożych, niżeli się starać o potrzeby i dobro kraju. Łatwiej iść stałą rutyną, niż próbować dróg nowych nie zawsze udanych.

Jako przykład rutyny bezmyślnej, która wszystkie opanowała i z którą na każdym kroku spotkać się można, podaje autor korespondencyi przytoczony sposób zarządu szpitali i zakładów dobroczynnych w Królestwie. Dochód ogólny tych zakładów podług wykazu Rady głównej opiekuńczej wynosił w zeszłym roku 5,004,367 złp. 12gr, która to suma gdyby w oszczędniejszy sposób była użyta, nieskończenie większą liczbę nieszczęśliwych mogłaby przyjąć w pomoc. Na dowód tego twierdzenia nie na wiatr postawiono chorego w Sandomierzu kosztuje rocznie złp. 20 gr. 20, w Stobnicy, o kilka tylko mil odległej 1704 gr. 16. Liczby te są wymowne.

Łącznie we wszystkich szpitalach i zakładach dobroczynnych, są słowa korespondenta, na ogólny dochód złp. 2,895,338 gr. 28, wydano na służbę 1,039,000 złp. 18 gr. Z tego wnosiliby należało, że szpitali istniejących raczej dla urzędników niemi zarządzających nie zaś dla chorych sierót, starców i kalek. Powszechno jest to obowiązkiem naprzód Rad szeregowej a następnie i mianowicie Rady głównej wejrzeć w wykazane powyżej różnice wydatków pomiędzy szpitalami blisko siebie położonemi, w zbyteczną wysokość funduszów przez służbę pochłanianych, zbadać tego przyczyny i ile możliwości złemu zapobiedz.

Jutro rozpoczyna się walne zebranie Towarzystwa rolniczego. Mnóstwo już jego członków zjechało do Warszawy. Nowych kandydatów podano już dziś rano 800. Spodziewają się, że do końca tego rocznych posiedzeń liczba ta dojdzie do 1200, a dotąd Towarzystwo liczyło członków 1400, w tym roku więc liczba ich wzrośnie do 2600. Tak gorące we garnięcie się do świeżo założonego towarzystwa najlepsze nam rokuje nadzieje o przyszłym jego rozwoju i o zbawiennym wpływie na pomyślność kraju. Wszyscy przybyli mimo kłesk w tym roku przez nędzę poniesionych, najlepszym ożywieni są duchem rozprawy będą żywe i zajmujące.

FRANCYA.

Paryż, 8 lut. Mowa cesarska jeszcze zaprzęta umysły, jest ona, że tak powiemy, tą sztuką sukcesu, którą wszyscy wedle swego widzimisię i w osobliwym przykrawają i rozciągają, a która cierpliwie i dogłębnie każdemu się da ciągnąć i krajać. Wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne rzuciły się na nią jako na pożądaną pastwę, a biorąc ją za temat obrabiają do niej waryacje z swęj fantazyi. Dzienniki francuskie w ogóle są powściągliwe, redaktorzy ich muszą sobie bowiem bardzo patrzeć na palewki i dają w artykułach swoich prawie tylko omówienie pochwalne, nie wiedząc same jakie przypisać zasługę, czy manifestu wojennego, czy też gwarancji pokoju. Takiego rodzaju są wywody, które dzisiejsze w półurzędowych Pays, Patrie i Constitutionnel nie czytamy. Dzienniki angielskie Times, Morning Post, Daily News, Chronicle etc. rozwodząc się nad ową mową tłumaczącą w ogóle jej wyrazy w sensie pokoju; Times nawet przyjmuje, że pokój już nie jest zabezpieczony i że trzeba tylko teraz zaradzić wszystkim kłeskom, które już „koszlawa“ polityka w Niemczech zrobiła. Największe jednak i najpomyślniejsze w tym Korespondencyi, która wypowiada swoje zadanie wolnienie z mowy cesarskiej, a spodziewając się, że spory z powodu obsadzenia wojskiem Włoch środkowych dadzą się wygodnie załatwić na drodze dyplomatycznej, sądzi, iż Francya wkrótce położy koniec

zwyczajnym zbrojeniom. Tymczasem wrażenie, które mowa ta zrobiła w kołach dyplomatycznych, było nazbyt pomyślne; jedni wytlómaczyli ją jako urzędowe i do pewnego koła słuchaczy wyciągnięte potwierdzenie głównych myśli w broszurce tyle kroć wspomnianej zawartych, inni zaś najlepszym razie upatrują w niej tylko odroczenie sprawy. Wszystkich niemal przytomnych dyplomatów przetrząsała przedewszystkiem ta okoliczność, że cesarz w rozmowach z dyplomatami, prawie i honorarjuszami, ani słówkiem nie wspominał o „traktatach“, ani wyrazu tego nie użył, choć królowej Wiktorji właśnie uszanowanie traktatów najwybitniej wypiętnowała. Pan Huebner był podobno przez cały ciąg mowy w widocznych ruchach. W miejscu dotyczącym Austrii, osobliwie w słowach, że polityka Francji nie jest ani wyjątkowa, ani tchórzliwa, tak mocno zadrgnął, że aż stojący obok niego pan Kisselew rękę na jego ramię położył, aby go uspokoić. Po ukończeniu zaś mowy odezwał się podobno do swoich kolegów z Prus, Anglii i Turcji: „Wszakże i wy zgodziliście się z Austrią na wszystkie główne punkta, dotyczące się kwestji Naddunajskich, czemuż więc wyłączenie Austrii zaczepiają?“ Twierdzą nawet, że cesarz od czasu mowy królowej angielskiej widocznie jest zimniejszym dla lorda Cowley. Z drugiej strony jednak miłośnikami pokoju, (których we Francji nie mało), podobno izby handlowe kilku najznacześniejszych miast podały imieniem stanu kupieckiego petycję cesarzowi z wyrażeniem obawy jaką wzbudzają wieki wojenne) wzbudziły otuchę słowa ministra Disraeli w parlamencie wyrzeczone, jakoby cesarz Napoleon rządowi angielskiemu zaręczył, że Francya przyjdzie w pomoc Piemontowi, gdyby to mocarstwo nie miało się względem Austrii zachować na stanowisku wyłącznie obronnym. To orzeczenie ministra angielskiego opiera się na liście własnoręcznym cesarza do królowej Wiktorji przed kilku dniami danym, na który królowa odpowiedziała także listem własnoręcznym, który w Paryżu w tę niedzielę ogłoszono. Cesarzowi zaś przedewszystkiem chodzi o jednanie sobie gabinetu londyńskiego, tak dalece, iż w wielu ważnych rzeczach widoczne dla niego ugięcia ustąpienia, jak n. p. w sprawie przesiedlenia murzynów, połowu ryb przy Terre-Neuve, a następnie co do pomnożenia liczby majątków i powiększenia wydatków, na co Anglia zawsze zazdrośnym okiem się ogląda. Pierwsze posiedzenia ciała prawodawczego, które się dzisiaj odbyło, mogło także poniekać ludzi spokojnych pocieszyć. Prócz przedwstępnych prac, obrady biur, jak zwykle bywa na pierwszych posiedzeniach, przemowa prezydującego hr. Morny była głównym wypadkiem; przyjęto ją z grzmiącymi oklaskami, choć właściwie jej słowa są tylko zrzeczym mentarzem mowy cesarskiej, lecz bardziej się już stronej pokoju przechylają. (Treść jej główną pomysłami wczoraj w telegraficznych wiadomościach.) Wskazywano na doniesienia o nowych przygotowaniach wojennych. Telegrafem dowiadujemy się, że brygada kard. złożona z 23 i 90 pułku liniowego i ósmego batalionu strzelców już z Algieru odplynęła, a na następny tydzień pójdzie za nią do Marsylii brygada Goussier, złożona z 41 i 56 liniowego pułku. Prócz tego nie ustaje przesyłanie do Marsylii wszelkich rodzajów artyleryjskich, budują w portach nowe baterie pływające wedle ulepszonego systemu, arsenały północne wypróżniają się aby zapelnąć arsenały południowych prowincji, a do pułków wewnątrz kraju przysyłają rekrutów, że w wielu miejscach koszary wystarczają i musiano żołnierzy rozkwatrować w domach. Słychać także iż w tych dniach niezauważalnie znaczne oddziały przybędą z Algieru do Rzymu dla wzmocnienia tamecznej załogi. — Z Algieru donoszą, że generałowie, którzy podali się do dymisji z powodu uszczerbienia swęj władzy cywilnej przez ks. Napoleona, dali się udobruchać i nie tylko jen. Martimprey trwa w swoim przedsięwzięciu. W Afryce zresztą zima nie zwykle sroga, w niektórych miejscach śnieg na kilka stóp leży, jak w mieście Bordz-bu-Argeridż całkiem prawie śniegiem zasypane. — Kolej żelazna z Marsylii do Tunisu już w marcu ukończoną będzie. — Podług doniesień konsula francuskiego z Dżeddy w Arabii, arabomakam tameczny przekonany został o czynnym udziale w rzezi w czerwcu 1858 przez to, że w mieszkaniu jego pierścionek który żona konsula pani Eveillard miała na palcu w dniu kiedy zamordowano. Rząd francuski domaga się dla p.

Emerat od Wysokiej Porty wynagrodzenia 100,000 fr., a dla rodziny Eveillard 600,000 fr. — Prefekt departamentu de la Sarthe wydał rozporządzenie, które tylko w miastach okręgowych dozwala sprzedawać proch i to za kwitkiem burmistrza, zatwierdzonym przez podprefekta. — Co do wyboru hospodara Al. Kuzy w Wołoszczyźnie, który już podług ostatnich wiadomości ministerstwo swoje w myśl podwójnego wyboru utworzył, słychać że rząd francuski nie będzie obstawał za utrzymaniem go, niechcąc oczywiście gwałcić świeżo zawartę ugodę. — Mówią, że kardynał Brunelli przybędzie z nadzwyczajnym poleceniem od Papieża do Paryża. — Statki neapolitańskie Hector i Stromboli, które przewożą więźniów politycznych do Ameryki; już wypłynęły z Kadyksu. Wygnańcy przez dwa lata pobierać będą zasiłek od rządu neapolitańskiego.

ANGLIA.

Londyn, 8 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu izby wyższej odczytano projekt do prawa mającego na celu zmianę niektórych przepisów względem należyłości i środków dochodzenia tychże; pomiędzy innymi projekt ten znosi prawie zupełnie więzienie za długi. W izbie niższej, na zapytanie p. Duncombe, kiedy rząd zamysła przedłożyć prawo o reformie, kanclerz skarbu odpowiedział, iż niemogąc wprawdzie oznaczyć pewnego dnia, spodziewa się, że jeszcze przed wielkanocą projekt będzie mógł być powtórnice odczytany. W skutek interpelacji pana Clay oświadczył pan S. Fitzgerald, sekretarz stanu spraw zagranicznych, iż obecnie w sprawie cła sta-dejskiego (Stade) stanowczej odpowiedzi dać nie może, że jednakże zaręcza, iż traktat, na mocy którego cło powyż wymienione opłacane bywało, z strony Anglii wypowiedzianym został, i że rząd tą sprawą zajmować się nie przestaje. — Wydrukowano w tych dniach trzy ważne dokumenta, które mają być udzielone parlamentowi: konwencją, podpisaną w przeszłym roku w Paryżu o organizacji Multan i Wołoszczyzny; również konwencją zawartą w czerwcu 1858 w Rio pomiędzy królową angielską a cesarzem brazylijskim dotyczącą się ustanowienia wspólnej komisji do zbadania wzajemnych pretensji obudwóch rządów i ich poddanych; nareszcie traktat o handlu i żegludze pomiędzy królową a cesarzem rosyjskim 12 grudnia r. z. podpisany, zapewniający obudwom państwom wzajemną wolność handlu i żeglugi, i gwarantujący artykulem 11 poddanym obudwóch mocarstw zupełną wolność podróżowania i pobytu w obudwu krajach, jako też najmowania domów i sklepów i zakładania przedsięwzięć handlowych. — Następcą p. John Ferguson, gubernatora Gibraltaru mianowany został generał Codrington. — Słychać, iż Rosyianie bawiący w Londynie zamysłają założyć klub rosyjski, na wzór angielskich; spodziewają się tutaj na lato cesarza Aleksandra II i liczny zastęp szlachty rosyjskiej. — W czwartek królowa i jej małżonek obchodzić będą w Windsor uroczyste dwudziestą i pierwszą rocznicę ślubu swojego. Wielu już zaproszono gości na koncert, który się tamże odbędzie. — Z Dublinu donosi jeden z tamtejszych dzienników, iż klub feniksów rozgałęziony obszernie sięga nawet pod samą stolicę; przed kilku dniami widziano bowiem podobno o trzy tylko mile od zamku wice króla, około stu ludzi, ćwiczących się w nocy w manewrach wojskowych.

WŁOCHY.

Z Rzymu 2 lutego donoszą, że JKM. król pruski, który przez kilka dni chorował w skutek zaziębienia, przyszedł do siebie i znów rozpoczął zwykle swoje przechadzki. — Rozpocznie się tu znowu gorzący proces, o jakie zresztą w Rzymie nie trudno, przeciw signorowi Brunelli, który z urzędu złożonym został za to, że będąc dyrektorem zakładu Depositeria urbana zrobił defekt dochodzący do 45,600 skudów. Ponieważ obżałowany jest bratem kardynała Brunelli, przeto nie został uwięzionym. — Z królestwa neapolitańskiego dochodzą wiadomości o przygotowaniach wojennych. Szwajcarów, których służba już skończona, utrzymują w pułkach pod bardzo korzystnymi dla nich warunkami, a młodym ludziom, którzy na przyszły rok wstępować mają do wojska, nie daje rząd już teraz żadnych paszportów.

AMERYKA.

Nowy-Jork, 21 stycznia. Z Washingtonu donoszą, iż prezydent na żądanie kongresu, aby przedłożył dokumenta dotyczące zamierzonego kupna wyspy Kuby, odpowiedział, iż nie posiada żadnych innych, oprócz tych, które już dawniej przedłożone zostały. — W Wirginii umarł człowiek, nazwiskiem Ph. Jesse liczący lat 120. — Z Wenezueli dowiadujemy się, iż generał Santana mianowany został prezydentem. — Z Port-au-Prince (Haiti) piszą z 4 stycznia: Cesarz Soulouque maszeruje przeciw powstańcom (pod generałem Gefrad), których jak zaręcza w prokla-

macy z 4 b. m., nie obawia się wcale. Wojsko jego, składające się z 1000 żołnierzy zdaje się być ożywione najlepszym duchem. Wszakże czarnemu cesarzowi, maszerującemu wzdłuż brzegu, towarzyszyły 3 galery naładowane skarbami; ostrożność nigdy nie zawadzi! W Dominica dekretem z dnia 18 grudnia porty Romana, Samana i Montecristo zostały zamknięte dla wszystkich obcych okrętów. — Z Buenos Ayres donoszą o zawarciu tajnego traktatu z Stanami Zjednoczonymi, którego główną treścią ma być umowa, iż Buenos Ayres ma służyć Stanom Zjednoczonym w razie wojny z rządzającą republika paraguajską za „depozyt“, t. j. ma dozwolnić wolnego przejścia wojskom amerykańskim na lądzie i na wodzie i w ogólności wspierać je wszelkimi sposobami. — Z Ecuador słychać tylko o ciągle trwającej blokadzie przez flotę peruwiańską, i o niezadowolnieniu kraju z swojego rządu. — W Valparaiso zniszczonem przez pożar, nie myślano jeszcze o odbudowaniu miasta. W Santjago aresztowano 147 osób w skutek rewolucyjnych proklamacji ogłaszanych w dziennikach opozycyjnych i kilku burzliwych zgromadzeniach; zarazem w prowincjach Santjago, Valparaiso i Aconcagua ogłoszono stan oblężenia. Te energiczne środki przywróciły nieco w kraju spokojność.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 lutego. Zgromadzenie reprezentantów miasta tutejszego postanowiło przesać do odbywającego się obecnie sejm w Berlinie dwie petycje, w przedmiotach nader ważnych dla miasta. Pierwsza z tych petycji zawiera wniosek o przywrócenie praw, jakie służyły pierwotnie szkołom realnym, szczególnie ze względu na skutki popisów dojrzałości. Podobnej treści petycję podała już znaczna liczba miast w kraju do sejm. Co do treści zamierzonej tu petycji, postanowiono wnieść o to, ażeby szkołom realnym zostały przywrócone te prawa, jakie szkoły te posiadały już w r. 1850, mianowicie zaś wnieść o porównanie ich z gimnazjami w przedmiocie dobrodziejstwa jednorocznej służby wojskowej, urzędów publicznych w górnictwie, hutnictwie i salinach, w wyższym budownictwie a nadto w naukach filozoficznych i lekarskich. Wypracowanie projektu do tej petycji poruczono komisji magistrackiej wspólnie z kuratorjum szkolnym. Druga petycja, niemiękką ważną, dotyczy uwolnienia miasta tutejszego od przymusu w należeniu do Towarzystwa prow. ogniowego. O uwolnienie to wniosło miasto już kilkakrotnie do sejm prowincjonalnego i berlińskiego, lecz zawsze bezskutecznie, lubo wykazało dowodnie, iż w położeniu obecnym opłacać musi około 30,000 tal. więcej niż odbiera w podatku ogniowym. Tym razem petycja miasta ma być przesłana do obu izb sejmowych. Z powodu urodzin syna księcia Fryderyka Wilhelma, uchwalilo zgromadzenie ustanowić fundusz na stypendya dla zdolnych lecz ubogich uczniów szkoły realnej tutejszej, chcących się poświęcić wyższemu naukowemu i rzemieślniczym. Przeznaczono na ten cel 4000 tal. z życzeniem, ażeby się fundusz ten powiększył z dobrowolnych składek.

— Dawne targi szlaskie na bydło. Począwszy od piętnastego stulecia odbywał się już handel wołami tuczonymi z Polski do Niemiec. Wtedy pośredniczyli między oboma krajami Szlasko, gdzie też odbywały się największe targi na bydło, mianowicie w miastach Brzegu, Szydniccy i Nisie. Tam sprzedawano woły ruskie i odprzedawano nabywcom niemieckim. Targi w Brzegu należały do największych, albowiem niekiedy nachodziło się tam sprzedanych na jeden targ 10—12,000 wołów. Woły tuczne, idące z Rusi do Szlaska, odbywały pochód szlakiem dwoistym: na Sandomierz, albo na Ropczyce. Inna droga była do Gdańska, gdzie także niekiedy woły ruskie doprowadzano, i tam z ich mięsa robiono solonki dla zaopatrzenia okrętów. Z postępem czasu i wzrostem ludności zdarzało się, iż chodowcy i handlarze polscy nie zdolali nastarczyć bydła odpowiednio, i kupcy niemieccy przybywali sami na jarmarki polskie. Wtedy zaczęły celować jarmarki polskie, mianowicie w mieście Jarosławiu, gdzie rok rocznie stawało 40,000 wołów. Jednakowoż targi szlaskie utrzymywały się ciągle, i handel szedł tym samym trybem co pierwój, aż dopiero zamieszki polityczne i rozbiór Polski sprawiły zupełną zmianę. Kupcy odstrężeni ustawicznym niepokojem zaprzestali uczęszczać na targowiska polskie. Natędy upadły targi szlaskie i tylko jeszcze Wrocław miał znaczenie. W końcu handel wołami przeszedł zupełnie w ręce starozakonnych.

— Architekt bibl. ces. w Paryżu wygotował już plan i rozpoczął przygotowania do zmiany jako ma wykonać na zasadzie tego gmachu od strony rue de Richelieu, zaczawszy od arkady Colbert'a aż do rue Neuve-des-Petits-Champs.

— W jednym z tych dni, kiedy giełda paryska była burzliwa, dwaj wekslarze pokłóciwszy się ku wielkiemu zgorszeniu publiczności nareszcie policzkować się zaczęli, tem większe było oburzenie, że obydwa są oficerami gwardji narodowej. Generał gwardji narodowej Lowestine koniecznie żąda, aby do zmycia tej hańby przyszło do pojedynku, a prawa korporacji wekslarskiej wyraźnie pojedynki ni zakazują. Obadwaj więc wystąpili z giełdy, jeden z nich Rodriguez wyzwał redaktora dziennika Figaro, za to, że to zajście na giełdzie w zbyt żywych wystawił kolorach.

— Najlepszym dowodem jak głęboko jest wkorzeniony we Francji przesąd, że w piątek wszystko się nieszczęści, jest, że jak statystyka okazuje cyrkulacja omnibusów jest o 25% mniejsza niż innych dni, a jeśli 13 miesiąca przypadła na ten dzień feralny, na pewne przyjęć można, że ruch o 50% się zmniejsza.

Telegramy ostatnie.

Wiedeń, czwartek 10 lutego, przed południem. Podług świeżo nadeszłych wiadomości z Belgradu z dnia wczorajszego skupczyna odebrała berat przesłany od W. Porty dotyczący inwestytury księcia Miłosza, i bardzo energicznie zaprotestowała przeciwko niemu z powodu, że nie wspomina ani o dziedziczości tronu serbskiego, ani o wyborze przez naród dokonany.

